

CENY PRENUMERATY

w kraju i monarchii:

rocznie	3 K — h.
półrocznie	1 „ 50 „
kwartalnie	„ 75 „
miesięcznie	„ 25 „
numer pojedynczy	„ 10 „

BYT

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „BYTU“

ul. Skarbowska 1. 5. II. p.

Inseraty: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerzy za wyraz. Najmniejszy inserat 40 halerzy. — Nadesłane za wiersz petitowy 1 K.

Dwutygodnik ekonomiczny i społeczny.

ORGAN „KRAJOWEGO OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO“.

TREŚĆ: Jednością silni. — Z dziejów różnowierstwa. — S. K.: Emerytalny fundusz szkolny. — Marcin Wroński: Samopomoc społeczna. — Lam: Kongres dla zużytkowania zimna w celach przemysłowych. — Handel światowy. Sao Paulo. — Weteranka: List z prowincji. — Światowe rynki zbytu. — Trwanie życia. (Wedle H. Lewesa). — Kronika. — Mały fejleton. — Inseraty — W odcinku: Przyszłość ludzkości.

Jednością silni.

Zbliża się dzień, w którym losy fantowej loteryi na rzecz sanatorium dla nauczycieli i nauczycielek, puszczone będą w obieg. Ani wątpić, że rozejdą się one rychło i że przysporzą potrzebnych funduszy na tak wielki i zacny cel. Liczymy na szczerych zwolenników nauczycielstwa, na zdrowo myślący ogół, który rozumie, że loterya ta — to procent procentu od dawno zaciąganych, lecz niespłaconych długów. Liczymy na znaczny zastęp tych, którzy w loteryi nie widzą nic innego, jak tylko dobrą sposobność do próbowania szczęścia, bo dla wygrywającego — loterya jest prawdziwie opatrnościowem źródłem pewnego dobrobytu. Pod tym względem nasza loterya daleką jest od myśli wyzyskania łatwowierności nabywających losy, a jej świadczenia będą w zupełności odpowiadać tej wartości, jaką zapowiada ona w swej odezwie. Szanse zatem dla nabywających losy są bardzo wielkie i nie wątpimy, że tylko fałszywa pruderya może w loteryi tej dopatrzeć niemoralnych, nieetycznych, lub pojęciom o czci uwłaczających motywów.

Lecz w pierwszej linii liczymy na siły samego nauczycielstwa. Nie możemy żądać sami od siebie, byśmy wzięli ten ciężar wyłącznie na nasze barki. Lecz, że każda, chociażby i najlepsza sprawa, musi mieć swych rzeczników i propagatorów, więc też godzi się, aby rzecznikiem naszej loteryi było samo nauczycielstwo. I w tym wypadku wszelkie wygórowane ambicje muszą pójść na bok. Nikt nam nie weźmie za złe, jeżeli stanimy się orędownikami dobrej sprawy, chociaż sprawa ta nas pośrednio dotyczy.

To też do dzieła. Zakładajmy kółka agitacyjne i cały kraj opaszmy temi kółkami. Nie opuścimy ani jednej sposobności, przy której da się coś zrobić dla naszej loteryi. Wszelka natarczywość daleką jest u ludzi inteligentnych, stąd też każdy i każda z nas na pierwszy rzut oka potrafi ocenić sytuację i wybrać odpowiednią drogę, wiodącą do celu, lub też uniknąć przykrej dla obu stron kolizji. Dla wielkiej idei da się wiele zrobić i dobra wola jednostek, przyjęta przez cały ogół, dokona podjętego dzieła.

Potrzebę i cel sanatorium przedstawialiśmy tylekrotnie tak jasno i obrazowo, że i najbardziej biernie natury muszą poczuć pewien zapał dla naszej sprawy i obowiązku współdziałania. Niechaj jednak to współdziałanie będzie pełne osobistej godności, o czem zresztą nie chcemy nawet powątpiewać. Możemy zachęcić do zakupna

losów, możemy wskazać zachość celu, na jaki są one przyznaczone, lecz zbierać nie będziemy. Bo i pocóż?

Lecz przy sposobności tej agitacji jeszcze nadaje się druga piękna sposobność, zwrócenia uwagi ogółu na naszą organizację, na nasze zabiegi w celu ekonomicznego podniesienia kraju! Słowa: ekonomia, przemysł, nie bardzo są u nas lubiane. W społeczeństwie naszym czuć jeszcze tę kastowość, która zna tylko „bene natus“ i c. k. rangowców, a walkę o wydobywanie krajowego handlu i przemysłu z rąk obcych, uważa za coś niskiego. Nie dziw, bo wieki złożyły się na to, i pojęcie o niskich „kondycjach“ i wysokich, z urodzenia płynących posłannictwach nie łatwo daje się usunąć z nerwów naszego społeczeństwa. Tak samo w społeczeństwie naszym mało jest rozwinięte ocenienie kolektywizmu i często gęsto wszelkie wzmianki o łączności, o wspólnej pracy, o zbiorowej budowie wielkich gmachów tej pracy, nazywa się z lekceważeniem: „socyalistycznymi mrzonkami“.

i których nie starano się nawet wciągać do społecznej pracy, chociaż często korzystano z pieniędzy ich, acz nie wielkich, ale zawsze godnie umiarkowanych ofiar.

Niechaj więc nauczycielstwo wystąpi śmiało na arenę, niechaj szeroko rozwija myśl swej organizacji, niechaj przekonuje wszystkich logiką swej argumentacji, a wtedy rzecz pójdzie gładką koleją i nasza akcja nie ugrzęźnie wśród niepowodzeń i wrogich kontragitacji.

Za nami słuszność, zacny cel, a wszystko to oparte na podkładzie inteligencji i na najbardziej legalnych środkach, wiodących do celu. Z takim zasobem możemy śmiało iść naprzód. Możemy i pójdziemy. Byłe razem i zgodnie i z przekonaniem, że — w jedności siła. Tej siły nie śmie nam braknąć!

Z dziejów różnowierstwa.

Okazała się niedawno na półkach księgarskich duża i bardzo ciekawa książka pt. „Aryanie polscy“. Autor jej, Szczęsny Morawski, zasłużony historyk i malarz już dawno nie żyje. Za życia swego jednak zbierał skrzętnie wiadomości wszelkie, dotyczące się sekty religijnej tak zwan. „Braci Polskich“ czyli Aryan, którzy w XVI. i XVII. w. istnieli w Polsce i stali się przyczyną wielkiego rozdwojenia religijnego. Książka przez długie lata leżała w ukryciu i dopiero obecnie wydał ją drukiem inż. Walery Dzieślewski, pod redakcją dra Henryka Biegeleisena.

Z ciekawej tej książki, bardzo szczegółowo opracowanej, zaczerpnąć można mnóstwo wiadomości o Aryanach, których główną siedzibą był Pinczów i okolice Nowego Sącza. Założycielem sekty arińskiej był Faust Socyn, którego portret obok podajemy. Socyn w r. 1579 osiadł w Polsce i tu wystąpił z nauką przeciwko św. Trójcy, przeciwko grzechowi pierworodnemu itd. Nauka ta kwitła i rozkrzewiała się w Polsce przez lat pięćdziesiąt, sam zaś Socyn prześladowany w Krakowie przez prawowiernych katolików, osiadł w Lustawicach pod Nowym Sączem i tutaj życia dokonał w r. 1604. Do naszych czasów dochował się jeszcze dwór, w którym mieszkał i nauczał Socyn, oraz grób jego, dziś z wielką starannością konserwowany na pamiątkę dawnych czasów.

Mimo tego, że arianizm miał początkowo bardzo wielu zwolenników w Polsce, nie zdołał się w niej długo utrzymać. Za panowania Jana



Z dziejów różnowierstwa: Pinczów.

To też z góry przewidzieć można, że akcja nauczycielstwa, skupionego w K. O. N., akcja domu handlowego, spotka się z lekceważeniem znacznej części ogółu, jak spotkała się z niedowierzaniem, a nawet ujemną krytyką pewnej grupy nauczycielstwa, nie widzącej nic innego poza słuszną zresztą walką o stopnie i płace. Więc też teraz nadarza się nam sposobność oświecić ogół o naszych dążeniach, wyłuszczyć pobudki naszej organizacji, zwrócić uwagę na to, że organizacja ta nie usurpuje sobie żadnego monopolu, nie chce tworzyć kartelu, ale chce działać i budzić do działalności wszystkich, którzy żyją, lecz śpią. Być może, że trzeba będzie zacząć od swoich, że trzeba będzie torować sobie drogę wśród przesądów i niedowierzań, ale w końcu zdrowa myśl zwycięży i falanga propagatorów naszej myśli wzrośnie w tysiące.

Byleby więc zacząć. Każdy krok, każde słowo zwróci swą uwagę na tych, którzy z łatwo zrozumiałych przyczyn zawsze stawali na uboczu

Kazimierza wybiła Aryan ostatnia godzina. Ponieważ w czasie najazdu szwedzkiego, niektórzy ze zwolenników nowej nauki szukali opieki i pomocy u Szwedów, po wyparciu tych ostatnich z kraju, sejm zwołany do Warszawy w r. 1658 uchwalił, iż pod karą śmierci nie wolno im wracać na arianizm, wszystkim zaś dotychczasowym wyznawcom tej nauki, naznaczono dwuletni termin, aby w przeciągu tego czasu, posiadłości swe sprzedali i kraj opuścili.

Wielka część Aryan opuściła Polskę, inni pozostali przeszli już to pozornie do Kościoła ewangelickiego, już też do Kościoła rzymsko-katolickiego.

Emerytalny fundusz szkolny.

W artykule „Kilka dat na r. 1908“ przytoczyliśmy cyfry, dotyczące funduszu szkolnego, dotyczące istnienia i dobrobytu tych pracowników, którzy swą pracą mozną i uciążliwą miliony przyszłych obywateli kształcą. O zadaniach ich i obowiązkach tyle już napisano, że zebranie tylko książek, rozpraw, artykułów o tym temacie starczyłoby na całą książnicę. Zadaniem jednak naszego pisma nie jest zajmować się teorią i celem nauczycielstwa, lecz mając inne, bo ekonomiczne czysto względy na celu, poruszamy i poruszać będziemy zawsze te sprawy nauczycielstwa, które dotyczą jego materialnego położenia. Tutaj już mówić muszą cyfry, które choć zimne, mówią goręcej, które spokojne, brutalnie występują w rzeczywistości i stoją niezmiennie i nieugięte, dając czasem ponętny, czasem ponury obraz rzeczywistości.

Ze sprawą pracujących efektywnie połączonym już jest dziś ich zaopatrzenie na starość i wskutek niezdolności.

Dziś obie te sprawy są ze sobą ściśle związane. Jedna bez drugiej nie może istnieć. Jedna musi drugą uzupełniać, a wyraz temu dał rząd w ustawie, która za rok wejdzie w życie. Dziś jeszcze nieznane są sposoby, jak będą zabezpieczeni ci pracownicy na szerokich polach pracy społecznej, więc i porównywanie sposobów zabezpieczenia emerytury nauczyciela z innymi kategoriami byłoby zbyt zbytnie, a doprowadziłoby może i do absurdów. Nie dość bowiem jest znać ustawy emerytalne, lecz trzeba również znać sposoby ich wykonania, czyli sfinansowanie tych praw, które z ustawy wynikają.

Obecnie tylko poruszymy sprawę emerytury nauczycieli, to jest preliminarzowe wydatki na rok 1908, jako też i dochody.

Wedle preliminarza na rok 1908 wynoszą wydatki funduszu emerytalnego kwotę 1,608.100 K, a dochody 337.705 K (własne dochody), resztę w kwocie 1,270.395 K pokrywa się z funduszu krajowego czyli z dodatków do podatków.

W y d a t k a c h znajdujemy następujące pozycje:

1. Emerytury czasowe 125.000 K.

2. Emerytury stałe 960.000 K.
 3. Pensje dla wdów 350.000 K.
 4. Dodatki na wychowanie sierót po nauczycielach 85.000 K.
 5. Odprawy i kwartały pozgonne 85.000 K.
 6. Zwroty wkładek emerytalnych 3.000 K.
 7. Koszta druków 100 K.
- Na pokrycie tych wydatków służą dochody własne, a mianowicie:

1. Odsetki od kapitałów 2.680 K.
2. Stały dodatek z krajowego funduszu szkolnego 25.000 K.
3. Interkalarya z posad opróżnionych 24.425 K.
4. Stałe wkładki nauczycieli i nauczycielek 250.000 K.
5. 2% wkładki za czas służby przedemerytalnej 35.000 K.

W dochodach tych nauczycielstwo same zasilają swój fundusz bardzo znaczną, bo 285.000 K, wynoszącą kwotę czyli 17.72% ogólnej sumy wydatków. Doliczywszy do niedoboru 1,270.395 K, dotację z funduszu szkolnego 25.000 K, otrzymamy właściwą kwotę 1,295.395 K, którą kraj dopłaca do funduszu emerytalnego na pokrycie jego potrzeb, czyli 80.5% ogólnych wydatków.

Majątek funduszu szkolnego wynosi 67.000 K w 4% listach zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odsetki od niego w kwocie 2.680 K pokrywają zaledwie 0.16% wydatków, czyli krótko mówiąc, nie wpływają prawie zupełnie na dochody funduszu emerytalnego.

Gdy więc fundusz ten posiada tak skromny majątek, że dochód z niego nie zaważy nawet w drobnych szczegółach w pokryciu potrzeb, trudno zaiste mówić o samodzielnym funduszu szkolnym, jak go preliminarz szkolny nazywa.

Fundusz ten jest dotowanym lecz i dotacja jego jest niewystarczająca, a preliminarz krajowy nie wspomina nic o podwyższeniu ani pomnożeniu majątku, którego dochody mogłyby z czasem pokrywać wydatki.

Dotacja bowiem i wszelkie inne dochody służą li tylko na pokrycie wydatków, a nie z nich nie wydziela się do stałego funduszu.

Lepiejby było nie mówić o funduszu szkolnym emerytalnym, lecz wprost emerytury nauczycieli połączyć z emeryturami urzędników krajowych, jak to uczyniono z nauczycielami krajowych szkół rolniczych i zawodowych.

Poprzednio i ci nauczyciele należeli do funduszu oddzielnych szkół, a jednak z powodu tego, iż szkoły te są krajowymi, uznano to za sposób racjonalny, aby ich emerytury wchodziły w preliminarz ogólny funduszu krajowego.

Dziś z powodu tego, że Rada szkolna jest instytucją krajową, szkoły są krajowymi, również i nauczyciele, mimo, że cała administracja szkolnictwa znajduje się w namiestnictwie, nie są ani urzędnikami, ani funkcyjaryuszami rządowymi, lecz krajowymi.

Dlatego więc powinniśmy się o to starać, by z tego, co cyfry same mówią, osiągnąć dla siebie korzyść.

Sprawa nauczycielstwa, szkolnictwa jest poruszana rok rocznie w sejmie i wywołuje najżywsze — można rzec — dyskusje, więc niechże i wówczas znajdzie się miejsce dla tej sprawy.
S. K.

Samopomoc społeczna.

Dążenie do polepszenia swego bytu jest, że tak się wyrazimy, przyrodzone człowiekowi i społeczeństwu, bez którego człowiek sam przez się nie mógłby po ludzku egzystować! Z jaskini przenosi się człek do szałasów, z szałasów do lepianki, z lepianki do domu wygodnego, w końcu do pałacu!

Zamiast krzemiennego topora — przechodzi do żelaznego, itd. Z początku chodzi piechotą, później każe się nosić i wozic zwierzętom — w końcu ujarzmi parę i lata jak szalony, a teraz dąży do tego, ażeby jak ptak latać po powietrzu. I zważywszy na to, co już zdobył swą pracą i usiłowaniami, mamy zupełną wiarę w to, że i te ludzkie usiłowania uwieńczą się sukcesem! Bo któżby temu kiedyś mógł uwierzyć, że owe niebieskie gromy, owa elektryczność stanie pokorną służą przedsiębiorczości ludzkiej i przy jej pomocy będziemy się mogli porozumiewać za tysiące kilometrów — i to nawet bez drutu!...

A to wszystko zdobył człowiek i jeszcze więcej zdobędzie w skojarzeniu społecznym — bez tego bowiem byłby marnem stworzeniem, podlegającym rozmaitym silniejszym od niego zwierzętom, nie mówiąc już o sile natury, z którą on też już idzie w zapasy i jeden za drugim ujarzmi żywioły, przed którymi początkowo się koryści — i uważał je za srogie bóstwa! Te bóstwa: ogień, woda, wiatr — służą mu obecnie, kornie i posłusznie. A doszedł do tego nie sam tylko, a przy pomocy i współdziałaniu takichże jak on ludzi — i to się nazywa współdzielczością.

Masa zdobyczy naukowych, jako owoce pracy i usiłowań, prowadzonych od wieków, składają się raz po raz, krok za krokiem na zdobycie wiedzy i możliwości udoskonalenia, jak w świecie mechaniki fizycznej tak i społecznej! Bo też i ta ostatnia potrzebuje ciągłego udoskonalania przez pracę, ażeby współdzielczość mogła w społeczeństwie spełniać należycie swe zadanie!

Początkowo człek kojarzył się w związku rodzinnym, później, gdy rodziny się podzieliły na osobne części, z tych części mało po mało uformowały się gminy. W rodzinie początkowej załatwiała się przez jej członków potrzeby wszelkie, ale gdy im było więcej rodzin, to one wzajem sobie zaczęły pomagać i dzielić między sobą pracę, zaś im w większej masie tak zwanych grodach, podział pracy i współdzielczość coraz bardziej się rozszerzały. I tak aż do uformowania państwowego związku, a za nim — związki państw i dążności całej ludzkości do kojarzenia się w współdzielczości. I im więcej ludzkość się cywilizuje, tem lepsze i doskonalsze wytwarzają

Przyszłość ludzkości.

Starożytne wyrocznie posiadały tę znakomitą zaletę, że dawały się tłómaczyć, jak kto chciał, a więc nie odbierały nadziei. Wyrocznie dzisiejsze są pozbawione tej dobrej strony. Uczni mają zły zwyczaj wygłaszać swe przepowiednie w formie tak ścisłej, że babki nie mogą wróżyć na dwoje, a mówią oni niemal zawsze tonem pesymistycznym i tym pesymizmem zarażają, jeżeli nie wszystkich, to jednak bardzo wielu.

Tak zrobili teraz dwaj bardzo znani w świecie naukowym ekonomiści: kopenhaski, profesor Westerhord, i bostoński, profesor Thompson. Obaj mówili, co czeka ludzkość, przyczem pierwszy rzekł: „Zestarzeje się“, a drugi: „Wymrze“.

Jedne i drugie równie niewesołe. Jest jednak mistrz nad mistrze: życie. Ono z pewnością zgoutuje ludziom przyjemną przyszłość. Uspokojeni tą nadzieją, posłuchajmy owych profesorów, bo ich wywody są jednak bardzo ciekawe.

Odbył się w Kopenhadze międzynarodowy kongres statystyczny. Na nim profesor Westerhord przedstawił rezultaty swych badań demograficznych, a mówił tak: Zjawiskiem stałem na całym świecie, idącem w tropy za cywilizacją, jest przedłużanie się życia i zmniejszanie się rozrodczości. Walka z śmiertelnością uczyniła w wieku XIX olbrzymie

postępy. Samo szczepienie ochronne uratowało życie wielu milionom ludzi, a medycyna i higiena dokończyły resztę. Śmiertelność między dziećmi ogromnie się zmniejsza, a średnia długość życia ludzkiego stale się zwiększa. W przeszłym stuleciu ta średnia długość w Anglii zwiększyła się dla mężczyzn o lat 4, a dla kobiet o 6, w całej zaś zachodniej i środkowej Europie, przybytek dla mężczyzn wynosi prawie 7 lat, a dla kobiet bez mała 7. Tak jest wszędzie, gdzie wkracza cywilizacja.

Wskutek tego, liczba ludzi ogromnie się zwiększa, pomimo spadku płodności. W roku 1800, było w całej Europie 187 milionów ludzi, a w roku 1900 było ich 400 milionów, i to pomimo wielu strasznych wojen, epidemii, i emigracji, która sama jedna wyrzuciła z Europy 76 milionów przeżawnie młodych ludzi. Można tedy powiedzieć, że tam, gdzie istnieje cywilizacja europejska, ludność się podwaja w ciągu stulecia. A ponieważ ta cywilizacja rozpowszechnia się wszędzie nadzwyczaj szybko i z pewnością ogarnie bardzo prędko wszystkie ziemie, na których ludzie mogą mieszkać, przeto trzeba przyjąć za pewnik, iż istniejąca teraz półtora-miliardowa liczba ludzi zwiększy się w ciągu stu lat do trzech miliardów. Za 200 lat będzie na kuli ziemskiej 6 miliardów ludzkich istot; za 300 lat — 12 miliardów, za 400 — 24 miliardów itd., a za lat 1000 — dwa biliardy! Czy jednak tysiąclecie jest czemś tak bardzo długim,

że nawet mówić o takiej odległości niepodobna? Bynajmniej! To tylko odległość między Hannibalem a Karolem W., lub między Karolem W. a Napoleonem I-ym. To znacznie mniej, niż trwanie Rzymu, Aten, Jerozolimy, a trochę więcej, niż trwanie niektórych uniwersytetów.

Dwóch biljardów ludzi oczywiście ziemia nie wykarmi, ale też tylu z pewnością ich nie będzie, bo coraz wydatniej pocnie działać drugi czynnik, już istniejący: zmniejszanie się płodności. Czem większa cywilizacja, tem mniejsza płodność. We Francji w wieku XVIII. rodziło się 40 na tysiąc, w wieku XIX. już tylko 30, a teraz jeszcze mniej, tak, iż w XX. nie będzie więcej, jak 20 na tysiąc. Spadek płodności, lubo nie wszędzie jednakowy, wszędzie jednak istnieje, nawet w słabo zaludnionej Australii. Tam w ciągu poprzedniego stulecia, zmniejszyła się rozrodczość o 3 procent. Ten czynnik stale działa coraz silniej, a ponieważ nie ma powodu przypuszczać, że się zatrzyma w swym rozwoju, przeto wolno utrzymywać, że z czasem narodziny zaledwie uzupełniają będą luki, powstające wskutek zgonów.

Jednocześnie zwiększa się średnia długość życia ludzkiego.

Mamy tedy dwa zjawiska, działające równolegle: coraz mniej narodzin i coraz dłuższe życie żyjących. W wieku XIX: — między jego początkiem a końcem — odbyła się w zachodniej Europie

się formy skojarzenia. Obecnie na dobre jest idea kooperatywy, która, jak widzimy, dała do-
tąd bardzo pomyślne rezultaty.

Wiemy z historii, że najzdolniejsi ludzie pracowali nad ustrojem społecznym, z tejże historii wiemy też, że tylko takie prawa i taki ustrój może być zastosowanym w pewnym czasie i do pewnego społeczeństwa, do jakiego się ono nada, tj. jest już przygotowane przez rozwój historyczny i pracę społeczną. Wiemy o tem, że wiele najpiękniejszych utopij nie zostały zrealizowane, pomimo, że ideowo były bardzo piękne, dlatego, że społeczeństwo jeszcze nie było dojrziałem do zrealizowania tych ideałów. Ale, jak widzimy kooperatywa nie jest już takim niemożliwym do zrealizowania ideałem, bowiem w wielu krajach cywilizowanych, Anglii, Belgii, Holandii, Francji i w Skandynawii kooperatywa nie tylko istnieje, ale się świetnie rozwija. Ba, nawet w kongresowym Królestwie polskim istnieje stowarzyszenie „Społem“, które tę ideę nie tylko propaguje, ale i w życie wprowadza.

Bowiem współdzielczość usuwa dwie największe zapory, które praca ludzka spotykała od wieków mianowicie: wojnę i handel. Żąda ona stałego pokoju i usuwa wszelkie oszustwa handlowe. A dlaczego? Bo zamiast egoistycznego, osobistego interesu kupca, stawia interes stowarzyszonych. Oni zaś nie mają potrzeby samych siebie oszukiwać i wyzyskiwać, bo w operacjach tego kooperatywnego handlu i przemysłu przyjmuje udział kapitał stowarzyszonych, zebrany z ich wkładów i w tej operacji oni, stowarzyszeni, przez swych wybranych przyjmują udział i otrzymują zyski. Tu strat być nie może, bo wszelka spekulacja jest wykluczona, a konkurencja jest nie możebna, bo stowarzyszeni sami ze sobą konkurować nie mają potrzeby. W Anglii np. są miasteczka o 20—30 tys. ludności, nie mające prawie zupełnie prywatnych sklepów. Viribus unitis, tj. gromadą wielki człowiek — i spółki takiego rodzaju zasługują na nazwę komórek nowego życia.

Tego rodzaju stowarzyszenia, przejęte duchem samopomocy, nie poddają się chciwości i dążeniu wyzysku i odnoszą się do pracowników swoich jak najwięcej po ludzku, po bratersku, przyjmują ich jako współuczestników w tem przedsięwzięciu, gwarantując im ich obywatelskie równe prawa, zmniejszając czas pracy do 8 godzin, czem daje się możliwość pracującemu na umysłowe kształcenie się. Z zysków swych, zebranych z siebie samych, kooperatywiści urządzają rozmaite instytucje i ochronki, kluby, teatry, uniwersytety ludowe, łaźnie itp. rzeczy.

A co najważniejsze jest w tej sprawie, że na początek nie potrzebuje ona znacznych kapitałów. Na założenie zbiera się małymi wkładkami kapitalik, którymi rozporządzać może każdy nauczyciel ludowy, każdy urzędnik niższej rangi lub nawet sługa rządowy, dajmy na to 10 koron. Ta wkładka złożona przez 1.000 członków daje możliwość założenia sklepiku wiktualowego, a że kredyt jest wykluczony i towary z pierwszych rąk za gotówkę, więc się bierze i lepszy towar i tań-

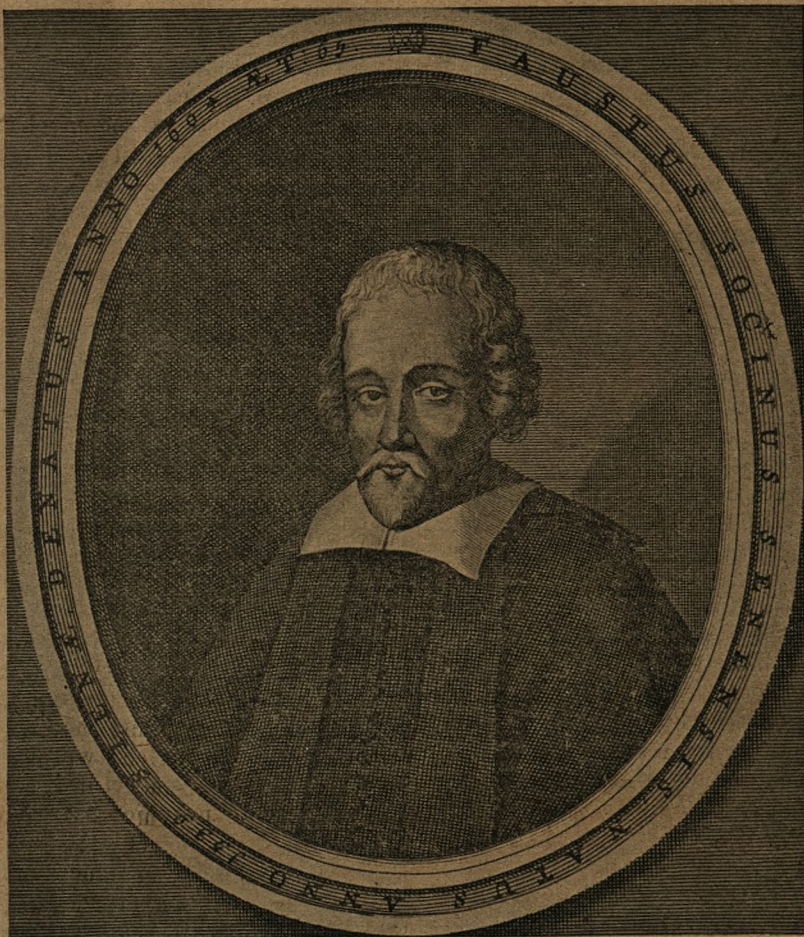
szy, a zysk stąd większy. Ten zysk, po odtrąceniu kosztów prowadzenia interesu, daje już zapasowy kapitał. Stowarzyszeni widząc, że mają za swe pieniądze lepszy i tańszy towar, zysków nie zabierają i one służą, procentując się w banku, jako nowy kapitał do rozszerzenia przedsięwzięcia. We Francji rozpoczynano takie interesa nawet ze 150 frankami i dochodzono do znakomych rezultatów. W Anglii są kooperatywy powstałe z małych kapitałów, posiadających obecnie swe: młyny parowe, piekarnie — i nawet własne okręty.

A czyż to my inni ludzie jak drudzy?... Czy tu potrzeba jakichś niezwykłych zdolności, umiejętności lub geniuszu? Nie, dość jest dobrych chęci, uczciwości i zrozumienia własnego swego interesu. Ale tu swój egoistyczny interes zmienia się i staje interesem kooperatywy, która za te poświęcenie swego interesu, stokrotnie wynagradza...

własną — każdy wie, że je chleb z dobrej i tańszej maki, wypieczony przez robotnika, należącego do tejże kooperatywy i że zysk z tego kęsa chleba należy do spożywającego. I wie, że to nie jest marzenie, a rzeczywistość w formie monety!...

A jeżeli wieczorem będziemy mieli jeszcze i odczyt lub koncert, a w razie potrzeby lekarza i aptekarza, to się niby wyda, że to cud. Jednak nie ma w tem żadnej cudowności, a są to tylko rezultaty rozumnej oszczędności. Już od dawna we Francji sklepikarze wypłacali premie swym stałym klientom, więc widocznie mieli w tem interes. Zatem ta premia i zysk sklepikarza, zwykle lichwiarski, pozostają, tylko bez lichwy, własnością należącego do kooperatywy.

Takie stowarzyszenia mają jeszcze i tę zaletę, że członkowie sami są gospodarzami swego interesu i przestają być niewolnikami wyzyskiwaczy! Kapitał ów straszny i wszechpotężny



Z dziejów różnowierstwa: Faust Socyn.

Ciągle się o uszy nasze obija: walka klas, walka z wyzyskiem...

Tu my tego nie słyszymy! Tu są wszyscy równi, wszyscy społem łączą się we wzajemnej pracy dla dobra swojego, nie jakiegoś problematycznego, ale realnego. Jedząc dobry chleb, wypieczony przez piekarnię kooperatywną, tj. swoją

władca, obecnie schodzi na swe tory i staje się tylko czynnikiem w interesie.

Rozwijając się, kooperatywa mało pomału obejmuje coraz większe kręgi i coraz więcej interesów ludzkich wprowadza do swego interesu. A obywatel z małym udziałem może przyjmować udział w bardzo wielu przedsięwzięciach, które

taka zmiana: młodzieży płci obojga do lat 20. było na początku 408 w każdym tysiącu ludności, a jest teraz w każdym tysiącu 320. Między ludźmi starszymi różnica, porównując środek wieku z jego końcem, taka jest.

Było ludzi w wieku między 20 a 40 rokiem życia: mężczyzn 310, a kobiet 307 na każdy tysiąc; jest zaś teraz: mężczyzn 288, a kobiet 280. Zatem zmniejsza się liczba ludzi młodych i pełnych siły.

Natomiast zwiększa się liczba starszych. W połowie przeszłego stulecia liczono na każdy tysiąc ludności mężczyzn w wieku między 40 a 60 rokiem życia 202, a teraz jest ich 242; kobiet zaś w tym samym wieku było 199, a jest 241 w każdym tysiącu. Osoby starsze niż 60-letnie po prostu zdobywają świat. Przed pięćdziesięciu laty liczono w każdym tysiącu ludzi mężczyzn w takim wieku 80 a teraz jest ich, również w każdym tysiącu, 156; takich kobiet liczono 93, teraz zaś ich się znajduje 169.

Jeżeli takie przesuwanie się „linii demograficznej“ będzie się zwiększało równocześnie ze wzrostem cywilizacji, z upadaniem płodności, z utrudnieniami zarobkowymi, które stworzyły hasło „lepiej oszczędzać pieniądze, niż rodzić dzieci“, i z rozwojem medycyny oraz higieny, to nie ludzie do lat 40, ale ludzie po tym wieku będą stanowili większość ludności i oni oczywiście wycisną swe piętno na całym życiu społecznym. Zamiast

okrzyku „miejsce dla młodych!“ pojawi się okrzyk „miejsce dla starych!“ Wszędzie będą siwe głowy: w sklepach, biurach i wszelkich radach. Zmniejszy się wrażliwość i popędliwość, a także pożądanie zmian — społeczeństwa się uspokoją, bo młode, zapalone głowy, będą stanowiły znaczną mniejszość.

Ten referat prof. Westerhorda wywołał na kongresie ożywione rozprawy. Wystąpił tedy prof. Thompson z dowodzeniem, że zbytecznem jest sięgać w daleką przyszłość dla poznania, co w niej czeka ludzi, bo grozi im o wiele bliższe niebezpieczeństwo, które zapewne będzie jakoś uchylone, ale jak? — zgola nie wiemy.

Oto — powiada on — zupełnie nie sprawdza się teoria Maltusa, wedle której ludzie się rozmnażają w stosunku niemal geometrycznym, a środki żywności — nieco prędzej, niż w stosunku arytmetycznym. Cały obszar ziemi, zdanej do uprawy zbóż, wynosi 96 milionów hektarów; na innych ziemiach, wskutek ich położenia geograficznego, udają się wszelkie owoce i trawy, ale zboże nie rośnie. Przy możliwie najlepszym gospodarstwie można wedle teorii naukowej otrzymać na 96 milionów hektolitrowo zboża. Po oddaniu części tych zbiorów na zasiew, zostanie tyle, że skromnie się wyżywi przez rok 1.666 milionów ludzi. Prawdopodobnie zbiorów będą mniejsze, bo pokłady sztucznych nawozów już się wyczerpują; naprzy-

kład saletry chilijskiej wystarczy najwięcej na lat 47. Jedyna nadzieja na chemję, która może wynajdzie praktyczny sposób dobywania z powietrza azotu, bez którego ziemia nie może być urodzajna. Jednak opierać się na samej tylko nadziei niepodobna, warto więc zastanowić się nad zagadnieniem, co będzie, gdy liczba ludzi, nie mogących obejść się bez chleba, przekroczy cyfrę 1.666 milionów? Teraz takich ludzi jest mniej więcej 585 milionów, inni zaś zadawają się owocami jak afrykanie, rybami, jak ludy arktyczne, mięczakami, jak różni inni. Jeżeli, jak dowodzi prof. Westerhord, ludność się podwaja co lat sto, to prędzej niż za trzy wieki będzie konsumentów chleba przeszło 1.666 milionów. Czemże więc potem będzie się żywiło ich potomstwo? Jak się z konieczności przeobrazi człowiek tej rasy, która tworzy i roznosi cywilizację?

Oto są zagadnienia, podniesione na końcu roku przez dwóch wybitnych demografów.

zatem, jak się to już dzieje na zachodzie łączą się w związki. I takie związki wyrastają już na olbrzymów i rozpoczynają walkę z wielkimi przedsiębiorcami, wchodzą i na wszechpotężną, obecnie giełdę.

I wszystko to nie jakaś utopia, wyległa w głowie marzyciela, a realna rzecz, już spraktykowana, potrzebująca tylko pracy i dobrych chęci dla uskutecznienia!

Ci i owi, proszeni i nieproszeni opiekunowie ludu, niby chcieliby podnieść jego dobrobyt, a tymczasem kooperatywa równo i demokratycznie wszelkim, zapewniając dobrobyt, bo każdy, kto i rozum i swój interes, przystępuje do kooperatywy z równymi prawami. Tak chłop rolny, jak rzemieślnik i robotnik! I w ich to sferze pojawiły się najpierw związki kooperatywne i dały im możność pracy o polepszenie swego bytu. Mają to wszystko ani nie z czyjejś łaski, a za swój miły, zaoszczędzony grosz. Obawiać się, że rozmaici sklepikarze itp. handlarze stracą kęs chleba, nie ma po co, bo w kooperatywie znajdują i oni zajęcie, tylko bez prawa wyzysku i wszelkiego rodzaju szachrajstw. Obawiali się niektórzy: co się stanie z furmankami przez zaprowadzenie kolei żelaznych i jak widzimy nic się im złego nie stało!

Życie społeczne idzie drogą ewolucji i te dążności, które teraz obserwujemy i w nich udział przyjmujemy, są wynikiem życia historycznego, jego wymaganiem. Samo przez się i przez cuda, nic się teraz, jak i przedtem, nie działo i nie dzieje.

Suma usiłowań i pracy wytwarza nowe sytuacje, a pracownicy na niwie społecznej dokładają jedną za drugą cegiełkę do gmachu budowy społecznej... Ale ten gmach nie jest wiecznie trwałym... On się od czasu zmienia... Starzeje się jego budowa, czasem się daje podreperować, ale często pada w ruinę. Ale natomiast powstaje nowy gmach, a nawet nowe, lepsze budowle. Wszystko to jednak jest wytworem ewolucyjnym życia społecznego. Ono to jest wszechwładnym panem, a my temi mrówkami, które swą pracą i zapobiegliwością udoskonalamy ten ustrój i dążymy do podniesienia i polepszenia naszego bytu! Pracujmyż i idźmy drogą już wytkniętą, a zdobędziemy to, co jest w obecnym czasie możebnem! A zdobyć możemy tylko drogą kooperatywy.

Marcin Wroński.

KONGRES

dla użytkowania zimna w celach przemysłowych.

Rok 1908 zaczął swe panowanie nie tylko pod znakiem zimna w przyrodzie, ale też i w nauce. Między licznymi, mającymi być w bieżącym roku zwołanymi kongresami, zapowiedziano najpierw „Kongres dla użytkowania zimna w celach przemysłowych“ w Paryżu.

Zjazd ów jednak obradować nie będzie w dniach zimna i mrozu, gdy bulwary paryskie pokryją się całunem śnieżycy, lecz w czerwcowych dniach lata, gdy zieleń i świergot ptaków bułoński laszek napełni.

Zimno — niskie temperatury, w których nie woda, rtęć, lecz spirytus, gazowe ciała, jak powietrze tlen i wodór marzną, to szereg usiłowań ze strony uczonych. Możliwymi były te prace, pochłaniały wiele pieniędzy.

Budowano dla otrzymania tej niższej temperatury niż sybirska, przyrządy wielkie, kosztowne, a czas potrzebny na uzyskanie tego zimna kilkudziesięciu stopni, był również długim, jakby stosowny do wyłożonej na jego uzyskanie sumy.

Długie lata pracowano przy pomocy sztucznych mieszanin oziębiających, aż dopiero ostatnimi laty profesor uniwersytetu w Krakowie, dr. Olszewski, zbudował przyrząd do otrzymywania niskich temperatur, dosięgających — 273° C. tj. zimna, w którym życie ciał stałych, płynnych i gazowych niknie.

Przyrządy te wystawione były na wystawie przyrodniczo-lekarskiej we Lwowie w roku 1907, a demonstracje wykonawcy ich p. Grodzickiego Władysława z Krakowa sprowadzały tłumy publiczności, która obserwowała skroplenie się powietrza w ciągu krótkiego czasu od 5 do 10 minut w sali ciepłej, gdyż temperatura otoczenia wynosiła do trzydziści kilka stopni. Opis przyrządu i doświadczeń podamy.

Te najniższe temperatury jednak do niedawna były zyskiem i własnością laboratoriów chemicznych i fizycznych, a skarżący się na gorąco w dnie upalne lata przechodzić nieraz nie wiedział, że tam za ścianami tworzone zimno, temperaturę mrozu niszczącego zimna.

Wspomnę tu, że pod wpływem tego zimna, metale nabierają innych własności, lichej koniak nabiera smaku starego, wytrawnego, prawdziwie francuskiego. Skała twarda, granitowa, pęka tak, jakby w niej kilogramy dynamitu lub setki bomb się mieściły itd.

Zużytkowanie więc własności tego wymarzonego zimna chce kongres oddać na własność ogółu, na własność społeczeństwa, na własność przemysłu i tę zdobycz, którą możolna nauka wydarła przyrodzie, uprzystępnąć.

Kongres ten budzi ogólne zainteresowanie.

Wszystkie części świata wysyłają nań swych przedstawicieli, więc Ameryka, Australia, Azja (Japonia), no i Europa.

Anglię reprezentować będzie 80 delegatów, między nimi Ramsay, odkrywca argonu, James Davar, Hugh Bell, Alfred Jones.

Z Niemców bierze udział 40 członków pod wodzą prof. Lorenza, Molliera, Schrötera.

Organizator wystawy medyolańskiej senator Mangili prowadzić będzie zastępy Włochów, a dr. Kupferrath, rektor i Beck przemysłowy kraj Belgów.

papierach wartościowych, a z ludzi, zrazu chętnych do czynu, wyrabiają się przemysłowcy w słowie.

Wprawdzie wskutek szczupłych ram naszego pisma nie możemy podawać dokładnych wiadomości, których naszym prenumeratorom chętnie na zapytanie udzielimy, lecz w rubryce tej ogólnie, choć cyfrowo poruszać będziemy wszystko, co danego kraju lub miejscowości dotyczy.

Znajdą więc tu czytelnicy nasi parę słów o ogólnym położeniu, o rolnictwie, o przemyśle, handlu, wywozie i imporcie.

Nie rozpisujemy się ani kreślimy traktatu o znaczeniu handlu itd. dla kraju, gdyż sądzimy i jesteśmy przeświadczeni, że wszyscy nasi zwolennicy w większej czy mniejszej mierze, podadzą pomocną rękę naszym usiłowaniom. W każdym jednak przedsięwzięciu nietylko własny cel mieć na oku potrzeba, lecz ważną jest rzeczą znać i obce, by z ich doświadczeń uczyć się a korzystać. Jeżeli może z niektórych tu danych nie odniesiemy korzyści wprost, to przecież i wiadomości te posłużyć nam mogą dla rozmaitych celów. Stworzymy sobie obraz całego handlu, przemysłu i rolnictwa całego świata, a z tego ogólnego obrazu wyjmemy dla siebie te dane, których dotyczą analogiczne jak u nas warunki.

Sao Paulo.

Ze względu na stosunki naszego kraju ze stanem Sao Paulo, w którym znajduje się wielu



Z dziejów różnowierstwa: Dwór w Łusławicach ze Zborem Aryańskim.

Amerykę reprezentować będzie komitet pod kierownictwem ministra robót publicznych ze Stanów Zjednoczonych, a Rosję generał Wendrich.

W Austrii konstituują się uczestnicy pod wodzą W. R. Hubera z Wiednia.

Sądze, że na zjeździe tym nie braknie i profesorów uniwersytetów naszych, a w szczególności z Krakowa, gdyż zasługi profesorów Witkowskiego i Olszewskiego na polu naukowym teoretycznym i doświadczalnym w dziedzinie ciepła są znaczne, a szereg ich prac stał się nieraz źródłem i podstawą dla dalszych badań. Lam.

Handel światowy.

Dobrobyt jakiegokolwiek kraju polega lub na jego wysokiej wartości rolniczej, lub na silnie rozwiniętym handlu, wreszcie na ilości fabryk, któreby wszelkiego rodzaju zapotrzebowania nie tylko pokryć mogły, ale i dla ewentualnych nadwyżek tak produktów rolniczych, jak i przemysłu wielkiego i domowego znalazły dogodny dla siebie rynek zbytu. Znajduje się nieraz dosyć ludzi, ożywionych pewną ideą, którzyby mogli pracować z korzyścią w handlu lub przemyśle, lecz ci, nieraz z braku ogólnej wiadomości o istnieniu pewnych pomocniczych produktów, nie zabierają się do dzieła. Kapitały są więzione w kasach lub

emigrantów polskich i ruskich z Galicji, Królestwa i Poznańskiego, podajemy daty dotyczące tego stanu, jako pierwsze.

Położenie ogólne. Rok 1906 był następcą szeregu lat bardzo niepomyślnych. Ogólne obniżenie wzrastało, a nie nie zapowiadało, by wzajemne zobowiązania pieniężne mogły być uregulowane.

Nadszedł nadmierny zbiór kawy. Groziło obniżenie cen i to tak znaczne, że niemal mogło się równać dawniejszym klęskom. Wówczas rząd zakupił blisko 8 milionów worków kawy, uniemożliwiając rzucenie na targ nadmiernej ilości kawy, a przez to niedopuszczając zniżki cen. Oprócz tego ekonomicznie doniosłego zdarzenia, działalność kasy konwersyjnej w Rio umożliwiła ruch pieniężny przy stopie procentowej od 6% do 12%. Zdolność ekonomiczna stanu leży w wielkich naturalnych bogactwach, które przy racjonalnej kolonizacji i roztępnym prowadzeniu gospodarki rolnej powodują rozwój kraju.

Sao Paulo produkuje 42% ogólnej produkcji Brazylii, a w ogólnym wywozie wartości 4.600 milionów milreisów uczestniczyło z 1.040 milionami.

Dalszy okres gospodarczy zapowiada się pomyślnie. Wzmagającemu się zapotrzebowaniu odpowiedzieć musi wzrost wwozu.

Wszystkie narodowości starają się o zabezpieczenie sobie zbytu, a wskazanem by było, by

i dla naszych wyrobów zapewnić należyte miejsce. Również przedsięwzięto badania wzdłuż rzek Tieté, Rio Feio i Parana, a w dolinie Ribeira de Iguapé przedsięwzięli północni Amerykanie szczególne ekspedycje celem obliczenia rentowności handlu drzewnego.

Rolnictwo. W przeświadczeniu, że uprawa kawy mogłaby jako jednostronna źle wpłynąć na rozwój stanu, ułatwiał rząd dążenia w innych kierunkach. W pierwszym rządzie plantacje ryżu wzmożły się, wskutek czego dowóz tego artykułu zmniejszył się, a miejscowy ryż w niczem nie ustępuje importowi z Japonii i Indyi, lecz owszem znacznie go przewyższa. Pomoc rządu była tem potrzebniejsza, że pierwotne, prywatne usiłowania, spełzły na niczem, przynosząc tylko szkodę. Dla kultury ryżu założono wzorową plantację w Pindamonhangalo pod nazwą Moreira Cesar.

Szereg urządzonych wykładów i demonstracji pouczył ludność o uprawie. Wynikiem tego usiłowania jest, że wwóz ryżu, który w r. 1905 przedstawiał wartość 458.591 milreisów, spadł na kwotę 296.352 milreisów.

Oprócz kawy i ryżu uprawiają kukurudzę, kaczuk (Maniçoba), cebulę, ziemniaki i wszelkie inne jarzyny.

Również powstają spółki mleczarskie, a wśród tych wybitną działalnością odznaczyły się spółki w Sao Carlo do Pinhal i Franca. Ażeby rolnictwo podnieść i wykształcić fachowych agro-

Ceny kawy wogóle jak i innych produktów ulegają zmianie i wynosiły w ciągu ostatnich 10 lat od 40 fr. do 130 fr. Aby jednak do wielkich różnic w cenie nie dopuszczać stan Sao Paulo zawarł ze stanami Rio de Janeiro i Minas Geraes układ zwany „Convenium Taubaté“. Według tego układu ceny kawy na czas trwania konwencji ustanowiono od 55—70 (maximum) fr.

W okresie od 1895—1907 roku wywieziono 86,391.503 worków 60-kilogramowych (1895/6 r. 3,135.196 zaś 1906/7 r. 13,874.113). Z tego do Europy wwieziono 55,626.035 worków a do portu Tryjest 748.906, Fiume 12.627.

Pod austriacką flagą wywoziły towarystwa Lloyd i Adria do portów Tryjest, Fiume, Wenecja, Aleksandrya, Messyna i Konstantynopol.

Przemysł. Dat dokładnych, dotyczących się rozwoju i organizacji przemysłu, nie można dla ich braku podać. Jednak „przemysł chroma bardzo. Według zestawień komisarza brazylijskiego istniało w Sao Paulo fabryk:

a) dla środków żywności 177, w tej liczbie jeden młyn zbożowy, 32 rafinerie cukru, 35 młynów kawowych;

b) dla okrycia: 16 tkalni wełnianych, 3 jedwabiu, 6 pasmanterii i koronek, 14 pończoch, 1 jutowa, 41 fabryk obuwniczych, 6 pantofli, 19 kapełuszy męskich, 30 damskich, 11 parasoli, 3 rękawiczek, 2 koszul, 6 czapek, 21 gorsetów, 1 grzebyków, 2 guzików i 10 krawatek;

c) mebli i naczyń 101;

d) materiałów budowlanych: 86 cegieł, 19 tartaków, 8 dla wyrobu asfaltu;

e) metale: 12 odlewni, 6 dla pieców żelaznych, 2 powozów, 2 maszyn dla kawy, 1 śrub, 1 gwoździ, 2 podków, 1 szpilek, 3 mosiężnych przedmiotów, 1 ołowianych;

f) innych przedmiotów: 20 fabryk tytoniu, 18 kwiatów, 12 sznurów, 2 korków, 6 instrumentów muzycznych, 12 powozów, 6 garbarń i 1 szlifiernia dyamentów.

W przemyśle szklanym pracuje 400 ludzi we fabryce „Vidraria Santa Marina“.

Handel. Wywóz i wwóz towarów w ostatnich pięciu latach wykazuje zmiany. Wwóz w roku 1903 wynosił 91,136.229 milreisów a w r. 1906 kwotę 96,389.395, zaś wywóz w roku 1902 kwotę 280,131.978 a w r. 1906 kwotę 308,146.603. Wzrost handlu jest widocznym z tych liczb. Powodem tego jest wzrost ludności, rozwój komunikacji, wzmaganie się wymagań i potrzeb. Konkurencja pracuje tu również. Główną działalność rozwija tutaj północna Ameryka. Również po ukończeniu wojny z Rosją skierowała swą emigrację do Sao Paulo Japonia i założyła tutaj wielki dom handlowy wyrobów japońskich.

Dawne swe dominujące stanowisko utraciła Francja na korzyść Niemiec, a obecnie usiłuje we wszelki sposób je odzyskać. Włochy, Niemcy i Portugalia dostarczają coraz więcej dzięki założeniu własnych firm.

Austro-Węgry również stoją w stosunkach tak wwozowych jak i wywozowych z Sao Paulo. Importowano do Sao Paulo towarów wartości 965.309 zaś eksportowano do Austro-Węgier za 22,583.100 w większej części kawy. Przyczyną tak małego wywozu z Austro-Węgier jest brak skierowania tamże eksportu i zaniedbanie wogóle stosunków handlowych z południową Ameryką. Nie mają tam przemysłowcy nasi własnych zastępców.

Z Austro-Węgier wywożono następujące towary: masę papierową, skórę, drożdże, skóry, ubrania, towary mosiężne, szkło, instrumenta muzyczne, papier, wody mineralne, guziki, artykuły gumowe. Z wyszczególnionych towarów całe zapotrzebowanie w skórach i w wyrobach mosiężnych pokryły Austro-Węgry, najmniej zaś ogólnie dostarczono papieru do pisania. W reszcie pomienionych artykułów jest jeszcze dosyć do zrobienia. Najgłówniejszym warunkiem rozwoju eksportu do Sao Paulo byłoby założenie tamże osobnego domu handlowego dla całych Austro-Węgier, który mógłby służyć i dla importu do nas kawy.

Dotychczas wszystkie artykuły szły jako dodatek do wysyłek hamburskich, paryskich i londyńskich. Wprost przez Tryjest lub Fiume szły skór, papier, wody mineralne, likiery i meble gięte.

Ażeby zorganizować wywóz z Austro-Węgier należałoby utworzyć tam Tow. akcyjne, jak to uczyniła Francja, przemieniając firmę Nathan et C-ie na „Société commerciale et financière franco-brésilienne“. Niemcy utworzyły tam biura techniczne.

I dla naszych przemysłowców znajduje się tam pole do pracy, lecz musi ta praca być zorganizowaną i mieć na swym czole człowieka dokładnie obznajomionego z handlem. Nawiązane rokowania z Parana i Sao Paulo należałoby znowu wszcząć, a pierwszy krok i w ubiegłym roku zrobiono przez wysłanie tamże eksportu ze strony jednego z banków.

Również i tu znajdują się domokrażcy syryjscy (mascates).

List z prowincyi.

Przebaczenie szanowny Redaktorze, że Was niepokoję. Ale kiedy się jest starą nauczycielką, kiedy dziesiątki lat pracy jest za człowiekiem — to czasami wolno chwycić za pióro, ażeby podzielić się poglądami swymi z szeroką bracią tegoż samego zawodu.

Jestem nauczycielką, a jestem nią od lat szeregu. Kiedyś byłam młodą, dzisiaj włos posiwił, sterała się energia i tyle młodych patrzy na mnie może z uśmiechem politowania, boć starość, nie radość, a młodość nie pomna tego, co będzie później.

I myśmy były młode. Pamiętam, jak dzisiaj, kiedy prawie jedna z pierwszych uczeniek seminarium, różowa nadzieja, pełna wiary — poszłam w świat. Nadzieja okazała się macochą, wiara zmalęła, a świat został ten sam, twardy, ciężki, może i przykry.

A jednak żyć trzeba. I nie tylko żyć, ale żyć tak, by każda godzina tego życia była światłą kartą, dowodem, żeśmy żyli nie dla kawałka twardego chleba, ale żyliśmy dla wypełnienia przyjętych na się obowiązków. Trzeba żyć i pilnować powierzonych nam placówek, trzeba żyć, chociażby dla dowodu, że mali i upokorzeni potrafimy w spełnianiu obowiązku sprostać i wielkim i małym.

Więc żyjmy i pracujmy.

Więc żyjmy!

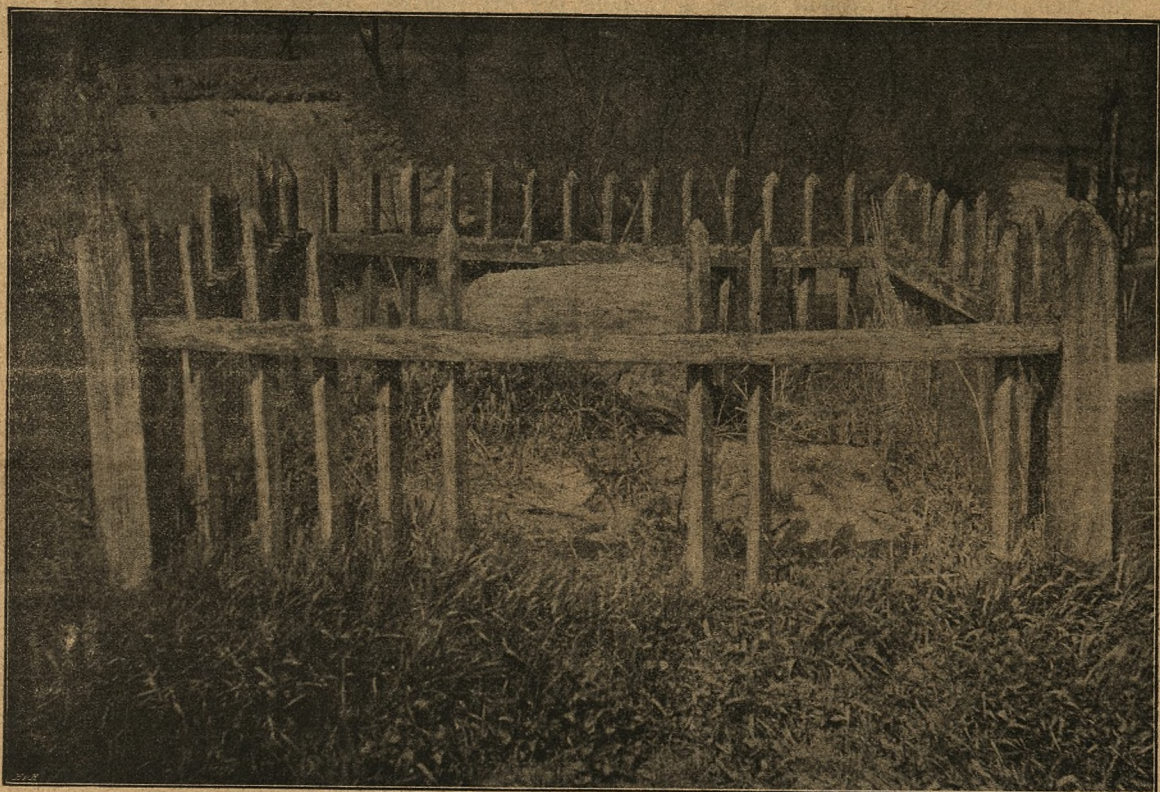
Obok, o ścianę, słyszę suchy, krótki, urywany kaszel siostry po zawodzie, najmłodszej. Ta nie żyła jeszcze, to pączek róży, zdobny nadzieją, silny wiara, pełen chęci, energii, pracy.

Bogaty — gruzlicą!

Kiedy patrzę na nią, kiedy wsłucham się w jej słowa, to zdaje mi się, że wraca moja młodość, ta złota, gwiazdami przetykana młodość. A kiedy patrzę na tę drobnutką postać, kiedy na licach jej widzę zawodny rumieniec, zapowiedź rychłego końca, to wszystko rwie się we mnie i dziś wołam do Was, którzy wierzyli w serce i macie serce, wołam i błagam:

Ratujcie nas!

To nie żebranina, to czysto odruchowy apel do Was, ludzie, ojcowie, matki, siostry, bracia.



Z dziejów różnowierstwa: Grób Fausta Socyna pod Łusławicami.

nomów, którzyby nie starą regułą ojców gospodarowali, utworzono szkołę rolniczą „Luir de Queiroz“ w Piracicaba, przy której istnieje pracownia chemiczna. Słuchaczy było 49. Oprócz powyższej szkoły o charakterze uniwersyteckim istnieją dwie inne a mianowicie: „Dr. Bernardino de Campos“ w Ignape i „Joao Tibirica“ w Sao Sebastiao.

Pola doświadczalne służą, oprócz prób czynionych na nich, także jako szkółki, z których drzewka, krzewy, nasiona są darmo rozdawane. W celu uświadamiania pod względem rolniczym rozdano w 1906 roku 140.572 broszur, a nadto wychodzą czasopisma rolnicze „Boletim de Agricultura“ i „O Criador Paulista“. Hodowla bydła również postępuje, lecz jest zasilana importem.

Sao Paulo produkuje połowę światowego zapotrzebowania kawy. Kapitał włożony w produkcję kawy wynosi 4 miliardy franków. Plantacje kawy mają 600 milionów drzew, a na 50 kg. zbioru potrzeba 70 drzew.

Cenę kawy obliczają następująco: 70 drzew wartości 280 fr. daje 50 kg. kawy. Kapitał włożony musi przynieść 5 prc. na dochód i 1 prc. na zwrot kapitału czyli blisko 16 fr. Koszta produkcji 50 kg. obliczono na 16 fr., a doliczwszy przewóz, ubezpieczenie, podatek wywozowy na 14 fr. otrzymamy koszt własny 50 kg. na 50 fr. a razem z obliczonym zyskiem i zwrotem kapitału cenę za 50 kg. kawy w kwocie 66 fr. czyli około 60 K.

Trzydzieści lat służę i więcej jak dwadzieścia trumien zawarło się w moich oczach. Chowaliśmy kolegów, koleżanki, wszystko ofiary gruźlicy. I chowamy ich dalej, a śmierć zbiera żniwo i zbierać będzie dalej.

Nas starych nie szkoda. Ale szkoda tych młodych, czystych, dziewiczych, nieskalanych, którzy stają do pracy. Bo chyba wierzyć nikt nie będzie, że my pracujemy za cenę tych kilkudziesięciu srebrników, jakie nam płacą za serce, czucie, siły, zaparcie się, zdrowie... Więc tym młodym dajcie to, co się im należy.

To też, myśl o sanatorium trafiła do mego przekonania.

Nie mnie go potrzeba, potrzeba go tylu innym. Bodaj niechaj wieczór ich krótkiego życia, będzie pogodny, spokojny. Dajcie im powietrza — wszak to tańsze od chleba.

Myśl dobrą, dobrze trzeba poprzeć. Do Was Siostry po zawodzie, do Was zwracam się z gorącą prośbą: Wy zajmijcie się tą loteryą, Wy bądźcie apostołkami dobrej i zdrowej myśli. Mógł ktoś nazwać myśl tę żebraniną, ale ten ktoś zapomniał chyba, że śmierć nie zna wyboru i żniwo jej jest wieczne.

Niechże losy fantowej loteryi rozejdą się i to najrychlej. Bo gdyby loterya ta wydarła śmierci tylko jedną ofiarę, to już położy ona zasługę niezemnieocenioną. Zatem do dzieła. Biednyśmy, bo biedne, lecz znajdziemy ostatni grosz, znajdziemy dość energii, by poprzeć naszą sprawę. A więc do dzieła. Z zapalem, ochoczo, szczerze, serdecznie dla siebie i dla drugich, bo nikt nie wie, co nas jutro czeka.

W gronie najbliższych moich koleżanek powstała myśl, by każda z nas postarała się o sprzedaż dwudziestu losów. Czyby za naszym przykładem nie zechciały pójść wszystkie koleżanki? Czasem przebaczyć należy kobiecie nawet małą dozę natarczywości.

Bo tu idzie o tych i o te, którzy przedwcześnie w grób idą.

Błogosławie tych, którzy podjęli wielką myśl. Widocznie, że mają oni serce. Niechajże serce przemówi do serca, niech myśl będzie czynem! Oto prosi Was jedna z najstarszych koleżanek, prosi imieniem nie swoim, ale imieniem tych, którzy niosą dla Was wszystko, co mają.

Do dzieła, do czynu...

Weteranka.

Światowe rynki zbytu.

Maszyny rolnicze. Wielką ilość maszyn rolniczych spotrzebowuje Syberya. Wskutek wzrostu emigracji potrzeba się wzmaga. Państwo również zakupuje dla 52 składów rządowych blisko 15 proc. ogólnego zapotrzebowania.

Maszyny mleczarskie. Zapotrzebowanie znaczne maszyn do wyborów sera i masła jest w Argentynie.

Masło, ser, mleko. W południowej Japonii a szczególnie Nagasaki wzrasta popyt za mlekiem skoneenzowanym, masłem i serem. Produktów tych dostarcza głównie Ameryka.

Austria wysłała wyrobów mlecznych za 12.097 jen. Masło musi być białe, niesolone, w blaszanych puszkach o wadze 1, 2, 3 funty (netto). Każdy kawałek obwija się białym papierem pergaminowym. Okręta przewożą masło skrzyniami o pojemności 52 kawałków w chłodzarniach.

Wzmaga się również zapotrzebowanie w Shangaju a import w roku 1906 osiągnął wartość 152 milionów franków. Obcokrajowcy konsumują tylko importowany artykuł. Wyroby prima mogą liczyć na wielkie powodzenie przy małej reklamie.

Na wozy sztuczne. Zapotrzebowanie wielkie okazuje się w Królestwie polskiem. W sezonie roku 1907 wzrósł import o 18½ proc. Całe zapotrzebowanie pokryły Niemcy.

Tapety. Stany zjednoczone, a szczególnie Meksyk są doskonałym miejscem zbytu dla tapet. Wzory winne być w książkach i to takiej wielkości, ażeby obraz był widocznym. Fabryki północno-amerykańskie wzorami zmniejszonymi zaszkodziły sobie znacznie. Europejski wyrób ma tam zawsze pierwszeństwo dla oryginalności rysunków, dobroci farb i wykonania. Farby muszą być trwałe i nie tracić na kolorze.

Motory i koła (bicykle). Ruch kołowy i motory jako sporty, wzrastają w Bułgarii.

Fabryki austriackie mają pierwszeństwo przed niemieckimi. Również i Formosa okazała się dobrym rynkiem zbytu.

Przyrządy pożarnicze. Rozwój Japonii i troskliwość mieszkańców o swe mienie, dała swój wyraz w tym, że niemal każdy dom, każda fabryka itd. zaopatruje się w przyrządy pożarnicze.

Materiały wełniane. Wielką ilość ubrań gotowych, damskich i męskich potrzebuje Turcja, a szczególnie okolice Warmy. Towary są cif Warna, na 6 do 9 miesięcy lub za 6 miesięcznym akceptem.

Materiały drzewne. Wielką ilość desek na budowę baraków i w ogóle materiału drzewnego budulcowego poszukują dla Kalabrii z kalkulacją paritas Genua.

Papier. W Shangaju otwiera się coraz większy zbytny na papier do gazet formatu 31:43.

Instrumenta muzyczne. Europejskie fortepiany mają pokup w Chinach. Większym popytem cieszą się pianole i instrumenty samogrające.

Mydło. Shanghai jest miejscem zaopatrywania Chin w mydło. Chętnie kupuje się mydła o silnym zapachu, nie bacząc nawet na jakość. Na targu znajdują się gatunki od 250 K do 3 K za tuzin cif Shanghai. Ważną samoreklamą jest opakowanie.

Guziki. Silnym rynkiem zbytu dla guzików jest Argentyna, dla której import wynosi 400.000 pesów w złocie.

Na Austro-Węgry przypada razem z ruchem transytowym około 14.000 pesów w złocie. Z odmian guzików poszukiwane są guziki z perłowej masy dla bluzek i sukien.

Narzędzia chirurgiczne. Indyę z roku na rok zużywają coraz więcej narzędzi chirurgicznych, waty, plastrów i wogóle opatrunków. Konsulat austro-węgierski poleca na podstawie badań zorganizowanie eksportu w tym kierunku, i dodaje, że dobrze prowadzony odpowiedni dom w przeciągu trzech lat zyska stałe podstawy.

Trwanie życia.

(Wedle H. Lewesa).

Każdy organizm żyje tylko przez pewien określony przeciąg czasu. Długości tego peryodu nie możemy określić, zarówno jak i nie możemy oznaczyć rozmiarów ciała, jakie każdy organizm jest w stanie osiągnąć. Nauka upoważnia nas tylko do wyznaczenia ogólnych granic, w zakresie których trwanie życia jest możebne. Granice te zamykają szeregi pewnych organicznych przemian, postępujących stale jedne za drugimi, lecz zależnych od najrozmaitszych wpływów. Kategorie tych szeregów stanowią tak zwane peryody rozwoju, których jest cztery:

a) Peryod płodowy pocyna się powstaniem pierwszej zarodkowej komórki i kończy się urodzeniem. W tym stanie organizm przechodzi przez liczne stopnie embryologicznego rozwoju. U ludzi peryod ten trwa normalnie dziewięć miesięcy; u królików zaś tylko 30 dni, 60 dni u morskich świnek, 56 u kotów, 64 u psów, 108 u lwów, dwadzieścia miesięcy u słoni i t. d., stosownie do rozmaitych grup zwierzęcych. W każdym razie dodać winniśmy, że jakkolwiek długość tego peryodu jest mniej zmienna w każdej grupie, aniżeli długość innych peryodów, to jednak pamiętać należy, że trwanie ich nie zależy bynajmniej od czasu, lecz od wykończenia pewnych, niezbędnych organicznych przemian. Z tego też względu i peryod ten może się przedłużyć lub też urócić i u człowieka trwać siedm lub jedenaście miesięcy.

b) Peryod dzieciństwa trwa od urodzenia do dojrzałości. W tej epoce rozwijają się nadzwyczaj prędko umysłowe i cielesne władze organizmu; lecz granice jej są nadzwyczaj zmienne i jedne osobniki tego samego gatunku prędzej dobiegają dojrzałości aniżeli inne. W każdym razie samice dojrzewają pierwsi aniżeli samce.

c) Peryod dojrzałości jest, że tak powiem płaszczyzną, znajdującą się na szczycie organicznego rozwoju. Ciało w tej epoce już więcej nie wzrasta, tylko wzmaga się w siłę i moc i utratę równowagi prawie wynagradzanie; granice tego peryodu są bardzo zmienne.

d) Peryod starości. Szala życia pocyna się przechylać, ruch przyswajania słabnie i śmierć

powolnie się zbliża. Granice tego peryodu są najzmienniejsze.

Cztery te peryody stanowią zakres przemian, przez które każdy organizm przejść musi, jeżeli nie został zniszczony przedwcześnie. Mówiliśmy, że długość trwania każdego peryodu jest bardzo zmienna, stąd więc prosty wniosek, że nie możemy oznaczyć jak długo kto będzie żył i że tylko jesteśmy w stanie wyznaczyć przecięciowo długość życia dla rasy.

W tem miejscu wypada nam wskazać powszechny przesąd, który się spotyka we wszystkich prawie dziełach, rozbierających sprawę długowieczności; jestto mniemanie, jakoby długość życia można było mierzyć ruchem wahadła lub obrotem ziemi około osi. Powiadają naprzykład, że normalna długość życia ludzkiego wynosi sto lat i że jeżeli większość ludzi umiera pierwsi, to jedynie dla tego, iż przypadki, choroby lub nieroztropne przyzwyczajenia przyspieszyły ów fatalny termin. Całe to twierdzenie opiera się na tem mylnem pojęciu: ponieważ niektórzy dożyli stu lat, więc i wszyscy ludzie dożyliby tego wieku, gdyby nie przeszkadzające przyczyny. O ile jednak te przeszkadzające przyczyny stanowią część warunków życia ludzkiego; o ile człowiek zależy od atmosfery, klimatu, pokarmów i t. d., i nie może usunąć się z pod wpływu ich zmian, o tyle też mniemanie powyższe wyrównywa twierdzeniu, że człowiek żyłby dłużej, gdyby życie było inaczej urządzone. Jeden żyje prędzej, drugi powolniej, i w tym samym peryodzie czasu ten przeżyje więcej niż tamten. Jeżeli prztem żyje nieroztropnie, może przyspieszyć śmierć; lecz największa przezorność nie pomogłaby mu oddalić znacznie granicy życia właściwej jego organizmowi. Przy najbardziej higienicznym życiu może on tylko tego dopiąć, że zmieni cokolwiek odziedziczone własności.

Bo czemuż jest to, co stanowi koniec życia w naturalnym przebiegu rzeczy? Widząc, że organizm, podobnie jak zwykła komórka, posiada moc przyswajania, to jest moc wynagradzania utraty ponoszonej w funkcjonalnej działalności; widząc nadto, że moc ta trwa w nim przez stosunkowo dość długi przeciąg czasu, przez stulecie a nawet i więcej, zachodzi więc pytanie: dlaczego nie może ona wiecznie i nieskończenie trwać? To też myśl o przedłużeniu życia ludzkiego była jednym z pierwotnych marzeń ludzkości. Hufeland, który napisał całe dzieło o sztuce przedłużenia życia, opiera się na bardzo wątpliwym podaniu o ludziach, którzy dożyli do 150 a nawet do 180 lat i twierdzi, że nie widzi powodów dlaczego każdy nie miałby dożyć 200 lat. Lecz ja nie widzę znów powodu dlaczego miałby być tak umiarkowanym i nie chciał żyć jeszcze dłużej. Dwa stulecia nie są przecież tą magiczną liczbą, po za którą życie musi nie istnieć. Wprawdzie nikt nie dożył 200 lat; lecz, jeżeli opierając się na tem, że ktoś dożył 150 lub 180, wyprowadzamy wniosek, że można żyć do 200; to pytam: dlaczegoż nie moglibyśmy dowodzić, że jeżeli kto dożył 200, to może również dożyć 300, a następnie 400 i tak dalej bez końca.

Rozumowaniem zatem nie roztrząśniemy tej sprawy i należy przejść na pole badań, aby rozwiązać pytanie: jaka jest przyrodzona konieczność, która pozbawia organizm władzy wynagradzania utraty? Chcąc odpowiedzieć na to, spójrzmy najpierw na objawy starości. Pewien Francuz wyraził to bardzo dobrze w sposób aforystyczny: „Człowiek pocyna życie jako materya klejkowata, a kończy je jako ciało kostne”. Procesa życia wprowadzają bowiem w grę niektóre przemiany, zmieniające stopniowo budowę rozmaitych narządów i doprowadzające ostatecznie do zawieszenia ich czynności. „Główną cechą wszystkich przemian, powiada dr. Van Oven, które stopniowo ujawniają się od najpierwszych chwil życia aż do późnej starości, jest twardnienie (konsolidacja) czyli zmniejszanie się plastyczności i ruchliwości członków, a zwiększanie stałości w budowie; mięśnie stają się twardsze i włókniście, a u końców więcej wieżadłowe; chrząstki przekształcają się w kości, kości zaś tracą swą komórkową budowę i stają się twardymi masami, gdy tymczasem naczynia krwionośne zwięzają się i zarastają. Ściany tętnic twardnieją i tracą sprężystość, drobniejsze gałęzie zarastają, gdy tymczasem, żyły stają się większe i bardziej się rozszerzają niż za młodu. Oddychanie stopniowo się zmniejsza, bo skóra staje się twarda i sucha, fałduje się i traci barwę. I tak, jak rośliny imbar-

dziej się starzeją, tem więcej stają się drzewiastymi, do tego stopnia, że wreszcie soki przechodzą tylko przez największe kanały, tak też i u starego człowieka krążenie odbywa się tylko w głównych pniach naczyńiowych. Tym sposobem ciało staje się coraz cieńsze, twardsze, suchsze, traci siłę, ruchliwość i moc wynagradzania utraty. Układ mięśniowy staje się tak słaby, że prawie jest bezużyteczny. Niegdyś silny człowiek już stać na nogach nie może, pochyla się naprzód, garbi się, głowa jego opada na piersi, gdyż mięśnie szyi nie mogą jej podtrzymać. Gdy idzie, stos kręgowy krzywi się i starzec potrzebuje wsparcia na ręce lub lasce, bo inaczej traci równowagę; chód jego jest chwiejny i niepewny; ręce nie obejmują mocno przedmiotów, trzęsą się, gdy starzec się wysila i palce już go nie słuchają.

W tym obrazie starości, o którego niejednym rysie byłoby jeszcze wiele do pomówienia, widzimy głównie to, że w organizmie odbywają się pewne przemiany, których źródłem jest właściwa przyroda odżywczego procesu. Gdyby bowiem wynagradzanie było zawsze identyczne z utratą, życie trwałoby bez końca i nie skończyłoby się starością a chyba przypadkową śmiercią. Lecz właśnie nadchodzi peryod, kiedy wynagradzanie nie równoważy dokładnie utraty. Wspólnie z pokarmami wprowadzamy do organizmu rozmaite substancje, które zmieniają skład krwi i konsekwentnie oddziałują na odżywianie pojedynczych części.

Drobne te zmiany skupiają się stopniowo i stanowią to, co nazywamy peryodami rozwoju, aż wreszcie doszedłszy do punktu kulminacyjnego stają się przyczyną śmierci. Komórki tkanek różniczkują się i skutkiem tego różniczkują się same tkaniny w miarę wzrostu i rozwoju, a tym sposobem sprawy żywotne tworzą powolnie osad śmierci.

Śmierć bowiem jest niezbędnem i koniecznem następstwem działalności życia; to też i zbliżanie się jej jest w prostym kierunku do chyżości rozwoju. Przekonywują nas o tem szczególnie doświadczenia Réaumur'a nad owadami, Wykazał on, że życie owada można przedłużyć w dwa a nawet i w cztery razy, lub też w tym samym stopniu ukrócić, nie kalecząc ani nadwężając wcale jego organizmu, lecz jedynie zwalniając lub też przyspieszając te przemiany (metamorfozy), przez które on w swoim życiu przechodzić musi. Te same doświadczenia powtarzał Kirby i Spence z owadami, a ja z trytonami i doszliśmy również do tych samych rezultatów.

W Anglii na 3100 osób jedna dożywa stu lat; znacznie mniej jest takich, co przeżywają więcej. Niektórzy twierdzą, że byli tacy co dożywali 140 a nawet 180 lat, lecz podania te są za nadto niepewne. Należy bowiem dodać, że objawy długowieczności rzadziej się spotykają od chwili, kiedy zaprowadzono dokładne księgi stanu cywilnego. Najlepiej się to uwidoczni w Szwecyi i Norwegii: w niektórych prowincjach tego państwa spotyka się starców, mających po 120 lub 140 lat; w innych zaś wcale nie; w pierwszych nie ma ksiąg cywilnych, któreby zaświadczały o ich wieku: w drugich księgi takie istnieją.

Nie myślę jednak a priori twierdzić, że człowiek nie może dożyć 180 lat. Niech objaw podobny zostanie umiejętnie sprawdzony, a fizyolog zarówno nie będzie się temu dziwił, jak się nie dziwi, że dziecko może przebywać 11 miesięcy w łonie matki. Wie on bowiem, że czas nie jest ani warunkiem życia, ani wynikiem jego rozwoju, a jest tylko sposobem, któryśmy zastosowali do mierzenia kolejnego następstwa przemian. Ale dopóki podobne przykłady nie zostaną sprawdzone, dopóty jesteśmy usprawiedliwieni sceptycznie na nie spoglądać.

KRONIKA.

Handel światowy. Z obecnym numerem otwieramy w naszym piśmie stałą rubrykę pod powyższym tytułem. W rubryce tej podawać będziemy wiadomości o handlu, rolnictwie, przemyśle całego świata na podstawie urzędowych dat i najwiarygodniejszych źródeł, tudzież informacyi.

Rynki światowe zbytu. Pod powyższym tytułem podawać będziemy rynki zbytu z całego świata wraz z podaniem zapotrzebowanych pro-

duktów, ewentualnie ich ilości i cen, tudzież towary przeznaczone na zbyt.

Kronika miesięczna. Z początkiem każdego miesiąca podamy dla naszych P. T. Czytelników szereg wypadków chronologicznie z ubiegłego miesiąca.

Kronika za styczeń:

11. Sześćdziesięcioletni jubileusz związku inżynierów i architektów w Wiedniu. — 25-letni jubileusz pocztowej Kasy oszczędności. — Zjazd Starorusinów we Lwowie.

12. Zjazd niemieckich radykałów Czech w Pradze. — Zjazd Niemców w Celowcu zawiązuje radę ludową niemiecką dla Austrii. — 50-letni jubileusz szkoły dla tkactwa Wiedniu.

13. Członkowie delegacyi udają się do Tryjestu na zaproszenie zarządu marynarki. — 30-letni jubileusz wiedeńskiej akademii handlowej. — Polskie stronnictwa demokratyczne wydają odezwę w sprawie wyborów do Sejmu.

14. Zjazd stronnictw agrarnych członków austriackiego parlamentu.

15. W budapestzskim zamku otwarto muzeum królowej Elżbiety. — Austriacki sejm zatwierdza pożyczkę 360 milionów dla miasta Wiednia. — Dr. Artur Schnitzler, komedyopisarz otrzymuje nagrodę Grillparzera. — Sejm węgierski przyjmuje ustawę wspólnych wydatków w trzecim czytaniu. — Z powodu przyjazdu nowego bana do Zagrzebia wybuchają rozruchy.

16. Dr. Edward Bacher (ur. 1846) wydawca „Nowej Pressy“ umiera. — Baron Rauch nowy ban przyjmuje w Zagrzebiu urzędników i przedkłada swój program polityczny.

17. Wielki książę Ferdynand IV. tokański umiera w Solnogradzie (ur. 1835).

18. Zamknięcie sejmu dolno-austriackiego.

21. Ankieta dla szkół średnich w ministerstwie wyznań i oświaty.

22. Zwłoki wielkiego księcia Toskany złożono u Kapucynów w Wiedniu.

Mały fejleton.

Nad nami bure, brzemienne śnieżycą chmury, w około zawieja, wiatr, zimnica, że psa nie łatwo wypędzić z chaty.

Zegar wskazuje ranną godzinę. Toaletę przeprowadzam z niezwykajnym pośpiechem, wcinając chustką owijam głowę, na zimowe, jedyne, jakie mam, palto, zarzucam kołdrę, nogi owijam kocykiem i siedzę w swem mieszkaniu, w którym zamarzła woda w dzbanku, a spód drzwi od wnętrza okryty jest śnieżną politurą.

Mimo wiatru słyszę jęk szkolnego dzwonka, bo jęczy on nad moją głową. Niestety, dzisiaj głos jego nie wyjdzie po za szkolne podwórko, a działo nie ma potrzeby wychodzić z chat, bo szkoła zamknięta, nauki już od dni kilku nie ma.

W sieniach słyszę tupanie nóg i „zabijanie“ rąk, przy dość dosadnym wylewie przekleństw, w jakie tak bardzo jest bogata nasza ludowa gwara. To nadchodzi poczciwy „dozorca“ naszej szkoły, vulgo stróż, Jacko Tuczapski, wysłużony „prywatniender“ u jakiegoś tam kapitana, człek „bywały“, poczciwy aż do gruntu, lecz że pesymista, więc między innymi wróg wszelkich eleuterij i częsty zwolennik alkoholu.

— Pochwalony!
— Na wieki!
— Bieda panusiu!
— Bieda panie Tuczapski!
— I mróz i wiatr i zimno!
— Widzicie, że woda zamarzła w pokoju!
— Ano psiakość zamarzła.
— Byłście u wójta?
— Byłem. Powiada, że u niego już ta i dzierzka i wieko od skrzyni baba spaliła. Do lasa się nie dostać, we wsi nikt patyka nie ma.
— Ależ dla szkoły drzewo się należy.
— Ba, toć wiemy, że się należy. Ano wójt pedaja, że pieniądze są, ta za pieniądze ciepła nie kupi. Pedaja, by się jakoś ratować.
— Ale jak, panie Tuczapski?
— Już to panienko, moja w tem głowa. Będziemy mieli ciepło.

Po chwili słyszę w szkolnej sali uderzenia siekiery. Chciałam wstać i popatrzeć, co się dzieje, lecz-nogi zdrętwiały mi z zimna, zresztą bałam się ruszyć z miejsca, bałam się krokiem postąpić wśród tej strasznej zimnicy. Na rozwiązanie zagadki nie trzeba też było długo czekać.

Pan Jacko Tuczapski przyniósł w tryumfie naręcz drewnianych porąbanych stopni, na którym stała biedna moja „katedra“.

— Tak, proszę panusiu, dzisiaj stopień, a jutro weźmiemy się do ławek. Wszystko eins, choćby przyszło spalić i tablicę i drzwi, „bo człek nie bydlę, nie może zamarznąć!“

A jednak ileż to dni, ile całych tygodni trzeba było marznąć? Ile to razy dzień w dzień trzeba było iść przez śnieżne zasy do oddalonej chaty przewodniczącego i prosić o kilka polan drzewa, a prośbę swą popierać łkaniem i płaczem? Ileż było takich wypadków, że w braku poczciwych Tuczapskich, nauczyciel sam musiał wyrwać koły z szkolnego ogrodzenia i palić w piecu?

W taki to czas, wśród śnieżnej zasy, niedawno temu, bo dni kilkanaście cudem dostała się do wsi poczta. Więc wiązanka poświęconych życzeń, owianych ciepłem i miłością, więc kilka wieści „ze świata“, więc jedna i druga gazeta, wśród niej „Byt“. Czytam i pomału popadam w rodzaj odrętwienia, w rodzaj półsnu, lub gorączkowego majaczenia.

Ledziuchny wietrzyk halny ciągnie od wierzchów i szczytów. I niesie on ze sobą woń jodły i smereki i niesie ów balsam, tak drogi dla skołatanych piersi.

Tam w sienie dali gubią się owe szczyty, gdzie tylko orzeł wije swe gniazdo, skąd czar i piękność przemawia do duszy. Raj, przepiękny raj czarów przyrody przed nami. I miły uśmiech widzę na wielu twarzach, które przybyły w te strony z piętnem zwątpienia, a dzisiaj pierwszy rumieniec powracającego zdrowia zakwita na nich.

A wszyscy, tu zebrani, to jedna brać, jedna rodzina, o jednym sercu, jednej myśli, jednych dążeniach i jednych celach.

Od wierzchów i hal ledziuchny wietrzyk powiewa. Szumią bory, szumią pieśń nadzieję. Zda się, że z czystych obłoków na serca nasze pada ożywcza rosa siły i zdrowia. I jedna tylko myśl nas trapi, że jeszcze dużo i dużo jest takich, którzy radzi się dostać do tej sadzawki Syloamu, którą wraca zdrowie i siły i wiarę w przyszłość.

Błogo, miło, lekko, dobrze i ciepło, tak ciepło mi na werandzie domu, na którego froncie czytam słowa: „Sanatorium nauczycielskie.“

Nademną bure, brzemienne śnieżycą chmury; na dworze zawieja, wiatr, zimnica. Trzęsą się szyby w oknach, cicho jęczy na dachu dzwonek. Para, wypuszczona z ust wyciąga się długim węzłem i krzepnie. Prócz świstu wiatru, wstrząsającego już całym budynkiem, nie słychać nic więcej. Mój Boże, co będzie jutro?

Człeczek nie bydlę, nie może zamarznąć. Lecz może położyć swe zdrowie, może z pierwszym podmuchem wiosennego wiatru chwycić się za zbolące piersi i powiedzieć sobie:

— Wiosno, za późno niesiesz mi swoje technienie!

W skostniałe dłonie biorę pióro i piszę tak: Dla jednej z najbiedniejszych przyszlizcie dwadzieścia losów naszej fantowej loteryi. Może kiedyś ta mała i wielka zarazem ofiara da komuś z mej braci jedną sekundę pociechy i — ciepła.

Eleonora W.

„BYT“

jedyne ekonomiczne pismo,

które za pomocą sił nauczycielskich podnieść chce w kraju dobrobyt.

Prenumerata roczna wynosi 3 korony.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
sukien damskich

== „**Zofia Walenta**“ ==

we Lwowie, ul. Adama Asnyka 5.

wykonuje:

TUALETY wszelkiego rodzaju, od pojedynczych do najwykwintniejszych, jakoteż kostyummy nader elegancko, starannie i szybko

po cenach umiarkowanych.

Z PROWINCYI WYSTARCZY STANIK NA MIARĘ.

Rodziny nauczycielskie otrzymują opust.

Spółka kredytowa Budowniczych

we LWOWIE, ul. HETMAŃSKA L. 12.

Nr. Telefonu 686.

utrzymuje na składzie „Powielacz ciepła“ do pieców kaflowych lub kamyczkowych. Powielacz ciepła może być zastosowany w piecach ogrzewających większe ubikacje jak: *Sale szkolne, szpitale* lub też zwykłe ubikacje mieszkalne. Ma tę własność, że *zaoszczędza się około 40 prc. na palnwie* (w drzewie lub w węglu) *i w krótszym czasie ogrzewa ubikacje mieszkalne.*

Dyrekcya.

Księga adresowa

stoł. m. Lwowa

rocznik XII na rok 1908

wyszła z druku znacznie powiększona i uzupełniona adresami właścicieli dóbr i dzierżawców podług najnowszych dat urzędowych.

Do nabycia w Księgarniach i Redakcyi, Lwów, ul. Grottgera 3. — Cena egzemplarza 5 kor.

Pierwsza krajowa palarnia KAWY.

Kawa palona

z własnego parowego palenia - - -

- - - codziennie świeżo palona - - -

KAWA PALONA

ściśle podług zasad **hygieny** za pomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codziennie świeżo palona

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr. I. 1 Kor. 60 gr.

„ II. 1 „ 80 „

„ III. 1 „ 20 „

„ IV. 2 „ 40 „

Melange cesarska „ V. 2 „ 80 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada te zalety, iż **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydajność.** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób. — KAWA pa ona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4, 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3. naprzeciw Katedry.

Wielka Loterya Fantowa

na budowę

Sanatorium nauczycielskiego w Galicyi.

Pod Protektoratem honorowego Prezydium Ich Ekscelencyi:

Hr. Andrzejowej Potockiej,
Wandy Korytowskiej,

Hr. Stan. Badeniego,
i Aleksandra Mniszka Tchórznickiego

wyposażona w 5000 wygranych ogólnej wartości 70.000 koron a to:

Losy po 1 koronie wydane będą z początkiem marca 1908.	1 wygrana	wartości	15.000 K	Losy po 1 koronie wydane będą z początkiem marca 1908.
	1 „	„	9.000 „	
	1 „	„	3.000 „	
	3 wygrane	po 500 K	1.500 „	
	6 wygranych	300 „	1.800 „	
	9 „	100 „	900 „	
	5 „	80 „	400 „	
	5 „	60 „	300 „	
	36 „	40 „	1.440 „	
	133 „	20 „	2.660 „	
	2.000 „	10 „	20.000 „	
	2.800 „	5 „	14.000 „	
	5.000 „	„	70.000 K	

Pierwsze 3 główne wygrane mogą być na życzenie wygrywającego wypłacone w gotówce za uiszczeniem przepisaney 20% należności rządowej.

Wygrane składają się z przedmiotów złotych i srebrnych, dzieł sztuki, obrazów, książek, wyrobów przemysłu domowego, narzędzi gospodarskich i t. p.